

CZAS RACHUNKU SUMIENIA

– Pierwsza nauka rekolekcyjna

Ks. Józef Klos

26 lutego 2012

O. Marcel Sokalski: Witam Was Zacni Rodacy i Miłe Rodaczki staropolskim: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Na początku Wielkiego Postu, aby dobrze przygotować się na nadejście Zmartwychwstałego Pana zapraszamy was na rekolekcje wielkopostne. Czuję się naprawdę szczęśliwy, że mimo wszystkich trudności i przeciwności, wraz z początkiem Wielkiego Postu udaje nam się dać Wam, Drodzy Rodacy i Miłe Rodaczki, dobre słowo nauki katolickiej w ramach radiowych i internetowych rekolekcji wielkopostnych Godziny Różańcowej.

O poprowadzenie tych rekolekcji poprosiłem księdza Józefa Kłosa, naszego księdza z Buffalo NY. Urodził się, wychował i wykształcił w Polsce. Od 1988 roku pracował, jako wikariusz i proboszcz w diecezji Buffalo. W 1995 roku został inkardynowany do tej Diecezji. W 2002 roku otrzymał licencjat Prawa Kanonicznego na Katolickim Uniwersytecie w Washington, DC. Przez wiele lat pracuje, jako Sędzia Trybunału. Przez wiele lat sprawuje liturgię Mszy świętych w języku polskim w kościołach w Buffalo, a w szczególnie sposób w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej w Cheektowaga, NY.

Moi Drodzy, to tyle o naszym kaznodziei. Oddaję mu głos.

Ks. Józef Klos: Witam drogich słuchaczy Godziny Różańcowej. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drodzy bracia i siostry! Pragnę zaproponować, abyśmy w tym roku przeżyli wspólnie rekolekcje wielkopostne. Weszliśmy w czas Wielkiego Postu, w szczególny czas modlitwy i dobrych czynów, czyli w czas szczególnego nawrócenia, pojednania i czynienia dobra. W tym okresie jakby jeszcze bardziej uświadamiamy sobie, że wszyscy potrzebujemy nawrócenia, gdyż jesteśmy grzeszni.

Wkroczyliśmy w okres Wielkiego Postu: czas pokuty, oczyszczenia, nawrócenia. Nie jest to łatwe zadanie. Chrześcijaństwo nie jest drogą wygodną: nie wystarczy być w Kościele i pozwalać, by mijały lata. W naszym życiu, w życiu chrześcijan, pierwsze nawrócenie – ta jedyna w swoim rodzaju, niezapomniana chwila, w której dostrzega się wyraźnie wszystko, o co nas prosi Pan – jest ważne; jednak jeszcze ważniejsze i jeszcze trudniejsze są kolejne nawrócenia. Żeby ułatwić działanie łaski Bożej w tych kolejnych nawróceniach, trzeba zachować młodość ducha, wzywać Pana, umieć słuchać, odkryć, co jest nie tak i prosić o przebaczenie.

Jak można lepiej rozpocząć Wielki Post? Odnawiamy swoją wiarę, nadzieję, miłość – to jest źródło ducha pokuty, pragnienia oczyszczenia. Wielki Post nie jest tylko okazją do wzmożenia naszych zewnętrznych praktyk umartwienia. Gdybyśmy myśleli, że chodzi tylko o to, umknąłby nam jego głęboki sens dla życia chrześcijańskiego, ponieważ te zewnętrzne uczynki – powtarzam – są owocem wiary, nadziei i miłości.

Rozważmy raz jeszcze w tym Wielkim Poście, że chrześcijanin nie może być powierzchowny. Pochłonięty w pełni swoją codzienną pracą, pośród innych ludzi, podobnych jemu, zabiegany, zajęty, żyjący w napięciu, chrześcijanin ma być jednocześnie całkowicie zanurzony w Bogu, ponieważ jest synem Bożym.

Synostwo Boże jest radosną prawdą, tajemnicą dającą pocieszenie. Synostwo Boże wypełnia całe nasze życie duchowe, uczy nas bowiem obcować z naszym Ojcem Niebieskim, poznawać Go i miłować, a w ten sposób napędza nadzieją naszą walkę wewnętrzną i daje nam pełną ufności prostotę małych dzieci. Co więcej, właśnie dlatego, że jesteśmy dziećmi Bożymi, ta rzeczywistość prowadzi nas do kontemplowania z miłością i podziwem wszystkich rzeczy, które wyszły z rąk Boga Ojca Stworzyciela. A w ten sposób jesteśmy kontemplacyjni pośród świata, miłując świat.

W Wielkim Poście liturgia przypomina o skutkach grzechu Adama w życiu człowieka. Adam nie chciał być dobrym synem Boga i zbuntował się. Słysząc też jednak nieustannie echo owej *felix culpa* – szczęśliwej, błogosławionej winy, którą cały Kościół, pełen radości, będzie wyśpiewywał w wigilię Niedzieli Zmartwychwstania.

Kiedy nadeszła pełnia czasów, Bóg Ojciec posłał na świat swego Jednorodzonego Syna, aby przywrócił pokój i abyśmy przez odkupienie z grzechu *adoptionem filiorum recipemus* (Gal 4,5), stali się synami Boga, wyzwolonymi z jarzma grzechu, zdolnymi do uczestniczenia w wewnętrznym życiu Trójcy. W ten sposób ten nowy człowiek, ten nowy szczep dzieci Bożych, może wyzwolić całe stworzenie z nieporządku, poprzez odnowienie wszystkiego w Chrystusie, który pojednał nas z Bogiem.

A więc czas pokuty. Przekonaliśmy się jednak, że nie jest to działanie negatywne. Wielki Post powinno się przeżywać w duchu synostwa, które przekazał nam Chrystus i które tętni w naszej duszy. Pan wzywa nas, żebyśmy zbliżyli się do Niego z pragnieniem bycia takimi jak On: bądźcie więc naśladowcami Boga, jako dzieci umiłowane (Ef 5,1), współpracując pokornie, ale żarliwie w Bożym pragnieniu złączenia tego, co zerwane; ocalenia tego, co zgubione; uporządkowania tego, w co grzeszny człowiek wprowadził nieporządek; doprowadzenia do celu tego, co zboczyło z drogi; przywrócenia Bożej harmonii całemu stworzeniu.

A teraz, Drodzy Słuchacze Godziny Różańcowej, zapraszam Was dzisiaj na rekolekcje wielkopostne, które zmobilizują nas do refleksji nad wiarą, pomogą nam odpowiedzieć na pytanie: „jak wierzyć dzisiaj?” Na początku chciałbym podziękować księdzu Andrzejowi Kubatowi za udostępnienie tekstu rekolekcji wygłoszonych w latach minionych. Pierwszą, wprowadzającą naukę tytułując: „Czas Rachunku Sumienia”.

Nie są rekolekcje wielkopostne – na pewno – czasem, kiedy ksiądz „wzywa” się na wiernych, strasząc ich piekłem i wiecznym potępieniem. Nie można sobie pozwalać na ustawiczne strofowanie i karcenie ludzi. Trzeba na pewno umieć ludziom dać nadzieję, ukazać ich powołanie do wiecznej szczęśliwości. Ale jednocześnie trzeba nam podejść poważniej i bardziej refleksyjnie do niektórych podstawowych i fundamentalnych problemów naszych czasów, do problemu naszej wiary, naszej odpowiedzialności za nią, naszej dorosłości. Nie może być jednak i tak, że o wierze mówimy tylko i wyłącznie w sposób ogólnikowy, infantylny i płytki.

Wiara jest zbyt poważną rzeczywistością, żeby traktować ją po dziecinnemu i marginalnie. Tym bardziej, że w czasach współczesnych wydaje się jakby wiara przeżywała kryzys, a wierzący byli wystawieni na różnego rodzaju pokusy odejścia, zwątpienia a nawet odrzucenia jej. Jest to niewątpliwie spowodowane naporem pogańskiej i ateistycznej filozofii materializmu praktycznego, egoizmu w życiu społecznym i laksyzmu moralnego.

Jest jednak na pewno i tak, wiara dzisiaj nie jest sprawą ani łatwą, ani oczywistą, nie jest niepodważalna, nie jest czymś naturalnym i niekwestionowanym. O wiarę trzeba jednak walczyć, trzeba ją rozumieć, trzeba ją rozwijać, trzeba jej strzec. Wiara jest ogromnym skarbem, który Bóg złożył w naszym sercu, a my „przechowujemy ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas.” (2 Kor 4,7) Wiarę trzeba więc najpierw rozpoznać jako skarb, zrozumieć i chronić. I temu właśnie mają służyć rekolekcje. Rekolekcje mają służyć więc rozpoznawaniu wiary, jako skarbu, powierzonego indywidualnie, każdemu z nas. W przeciwnym wypadku, w sytuacji kryzysu, sami jesteśmy odpowiedzialni za jej utratę i osłabienie.

A tak często się dzisiaj dzieje, że ludzie wychowani w wierze tracą ją, odchodzą od niej – dla różnych przyczyn – zapierają się wiary i Boga, odrzucają przykazania. Pośród tych przyczyn utraty wiary, obok czysto zewnętrznych, najważniejsza jednak jest zawsze własna niedbałość, niedorozwój, lekceważenie i brak troski o pogłębienie wiary. Oczywiście jest, że czasami gorszące zachowanie niektórych duszpasterzy ma swój niemały udział w osłabieniu wiary, ale dlatego tym bardziej potrzeba nam wiary odpowiedzialnej i dorosłej, wiary mocnej i głębokiej, aby umieć te sytuacje kryzysowe przetrwać, wyjść z nich zwycięsko, z wiarą bardziej dojrzałą i pogłębioną.

Jest to tym bardziej ważne, że toczy się dzisiaj bardzo poważna, niemal zażarta walka o dusze człowieka i to walka bardzo perfidna, której celem jest zasiać w ludzkiej duszy zwątpienie, zniechęcenie, odrzę, niechęć, obojętność albo nawet cynizm. W walce tej przeciwnik używa wszelkich możliwych środków, wszelkich niedozwolonych chwytów i z perfidią próbuje nas tego skarbu pozbawić. Św. Piotr wprost pisze na ten temat w swoim liście: „Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć.” (1P 5,8)

A my? Czy my potrafimy tego skarbu chronić, czy jest nam to raczej obojętne? Czy jesteśmy czujni, wyczuleni na wspomniane zakusy złego? Ktoś, kto nic nie robi, aby wiarę swoją rozwijać, naraża się na bardzo realne niebezpieczeństwo jej utraty. A to przecież nie kto inny, ale ja sam jestem odpowiedzialny za ten powierzony mi skarb. To ja sam mam go rozwijać i bronić. Nie dzieje się to automatycznie i wbrew mojej woli. A co – tak naprawdę – robię? Na tym właśnie polega wolność człowieka i zarazem delikatność Boga, że On nas do niczego nie przymusza, że On nam wiarę w wolności proponuje, do wiary nas zaprasza, a ja mogę ją wybrać, albo odrzucić. Wybrawszy jednak, jestem za nią odpowiedzialny! Tym bardziej odpowiedzialny w obliczu natężającej się walki z wiarą, w obliczu praktycznego ateizmu, w obliczu realnej groźby spogania.

Co więcej, ta walka staje się coraz bardziej bezwzględna i totalna, a zarazem coraz bardziej zakamuflowana i prowadzona pod przewrotnymi hasłami wolności i racjonalności. Jak pisze Ks. bp. Stanisław Wielgus:

„Współczesne «areopagi» – używając tu słów Ojca Świętego – a więc świat mediów, kultury, rozrywki, nauki, biznesu, polityki – uległy w znacznej mierze dechrystianizacji i neopogaństwu. Dla rozgłosu, z chciwości, z nienawiści do Kociola, areopagi te rozpowszechniają zło, banalizują je i relatywizują. Na porządku dziennym w krajach wyrosłych z chrześcijańskiej kultury napotykamy na bluźnierstwa, wyszydzanie wiary i moralności chrześcijańskiej, zachęcanie do przemocy i rozpusty oraz rozpowszechnianie pojęcia wolności pojętej, jako anarchia moralna, tj. wolności od wszystkiego i do wszystkiego, jako wolności do popełniania wszelkich, wołających wprost o pomstę do nieba grzechów. Tak pojęta wolność, a obok niej obowiązkowa tolerancja wobec łamania wszystkich przykazań oraz przyjemność – jako jedyna zasada postępowania – stały się fundamentalnymi «wartościami», na których buduje się życie jednostek i społeczeństw w krajach kierowanych przez liberalny ateizm.”

I w takiej rzeczywistości, powszechnego liberalizmu i pogardy dla wiary i wartości moralnych, mamy utrzymać, pogłębić i przekazywać wiarę. Jak można to robić nie będąc samemu świadom tego, w co wierzę? Jak można to robić, lekceważąc sobie obowiązek rozwijania i pogłębiania swojej wiary?

A jednocześnie, ze strony niektórych (niekoniecznie oficjalnych) przedstawicieli Kościoła, tak jak i ze strony wielu katolików, mamy nijakość i płytkość, infantylny hurraoptymizm i unikanie tematów trudnych, bolesnych, a czasami nawet zenujących. Preferuje się pozytywizm i optymizm na siłę, teologię zaokrąglonych kantów, moralność bez zobowiązań i etykę bez przykazań, synkretyzm i rozwadnianie. Tenże sam autor, ks. bp. Stanisław Wielgus dodaje:

„Jest u części współczesnych katolickich teologów i publicystów, nawiasem mówiąc akceptowanych, a nawet wysoko cenionych przez liberalne media – jako otwartych na współczesny świat intelektualistów – wyraźna tendencja do eliminowania z przedstawianego obrazu współczesnego świata, wiary i Kościoła zjawisk zatrważających czy niepokojących. Ci, którzy mają odwagę o nich mówić, krytykowani są od razu jako fundamentaliści i nietolerancyjni defetyści, czarno widzący świat i wprowadzający do społecznej świadomości rozterkę i niepotrzebny niepokój. Wzywa się ich do pozytywnych tylko wypowiedzi o moralnej i religijnej kondycji współczesnego świata. Zgodnie zresztą z zasadami postmodernistycznej «poprawności politycznej», która głosi obowiązek akceptowania wszelkich poglądów i wszelkich anomalii moralnych, a jednocześnie wzywa – zgodnie z zasadami ateistycznego liberalizmu – do odrzucenia Boga i chrześcijańskiej moralności. Jak inaczej bowiem można na przykład wytłumaczyć przygotowywanie przyszłej konstytucji zjednoczonej Europy bez żadnego odniesienia do Boga i do chrześcijaństwa, które zbudowało przecież kulturę europejską? Jak inaczej można zrozumieć ostatnie wezwanie, skierowane przez Radę Europy do katolickich krajów, w tym zwłaszcza do Polski i Irlandii, by zaakceptowały prawo do mordowania nienarodzonych dzieci na życzenie?”

I jak – w takiej sytuacji – zachowują się współcześni katolicy? Jaka może i powinna być moja odpowiedź na pokusy współczesnego świata? Czy wiem np. że popieranie w wyborach tych kandydatów politycznych, którzy jawnie opowiadają się za aborcją i eutanazją powoduje, że sam wykluczam się z uczestnictwa i przyjmowania Komunii Świętej, która przecież jest Sakramentem życia? O tego rodzaju dylematach trzeba bardzo jasno i klarownie mówić, trzeba wyjaśniać to ludziom i wskazywać im drogi dojrzałej wiary we współczesnym zlaicyzowanym, a nawet spoganiałym świecie.

I temu właśnie służą proponowane przeze mnie rekolekcje, szczególnie te w okresie Wielkiego Postu, który przygotowuje nas na święta zwycięstwa życia nad śmiercią, na święta, które „sprawdzają” głębię naszej wiary.

W kolejnych pogadankach Godziny Różańcowej, które zarazem będą naukami rekolekcyjnymi zapraszam do refleksji nad wiarą, nad pytaniem: „jak wierzyć dzisiaj?”